

Grzegorz Majchrzak – Stan wojenny, kryptonim „Jodła”

Akcja internowania działaczy NSZZ „Solidarność” i innych niezależnych organizacji była z pewnością jedną z najważniejszych, jeśli nie najważniejszą operacją stanu wojennego. To od niej w znacznej mierze zależała skala oporu społecznego 13 grudnia 1981 r. i w dniach następujących.

Prace nad przygotowaniem tej operacji (początkowo o kryptonimie „Wrzos”, zmienionym po ucieczce pułkownika Wojska Polskiego Ryszarda Kuklińskiego na Zachód), podobnie jak nad wprowadzeniem stanu wojennego, trwały wiele miesięcy. Najstarsza z przygotowanych przez Służbę Bezpieczeństwa list osób przewidzianych do internowania pochodzi z 28 października 1980 r. W przygotowanym trzy dni później zestawieniu znalazło się „jedynie” 1200 osób.

Jednak już tydzień później, jak mówił w trakcie posiedzenia kierownictwa MSW przedstawiciel „liberalnego skrzydła” w resorcie spraw wewnętrznych wiceminister Adam Krzysztoporski, planowano zatrzymanie „dużej liczby osób, może około 30–40 tys., na wstępie operacji, a później może jeszcze dwa–trzy razy więcej”. Te liczby mogą szokować, szczególnie jeśli uzmysłowimy sobie, że nawet peerelowskie więzienia nie były w stanie pomieścić 60–120 tys. nowych zatrzymanych. Bardzo prawdopodobne, iż wcielenie tych planów w życie wymagałoby zastosowania wariantu chilijskiego, czyli przetrzymywania internowanych na stadionach.

Taka liczba osób „przewidzianych do izolacji” w wykazach przygotowanych przez poszczególne komendy wojewódzkie Milicji Obywatelskiej przestaje zresztą dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę, że uwzględniono nawet znajdujących się w podeszłym wieku żołnierzy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” i Armii Krajowej czy działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Na potrzeby internowania utworzono (formalnie 13 grudnia), na podstawie wspólnego zarządzeniem ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, 46 ośrodków odosobnienia. Jednak miejsca te (stosując przeważnie zasadę „jak najdalej położone od ośrodków miejskich i dużych skupisk ludzkich”) wybrała wcześniej SB. W kolejnych miesiącach stanu wojennego tworzone następne „internaty”. Łącznie (według niepełnych danych – nie uwzględniających pięciu ośrodków dla „prominentów” – władz więziennych) internowanych przetrzymywano w 52 miejscach.

Choć operację o kryptonimie „Jodła” (czyli internowanie wytypowanych wcześniej osób) wyznaczono

na godzinę 24.00, to w wielu przypadkach faktycznie rozpoczęto ją wcześniej, niekiedy nawet godzinę przed północą, czyli jeszcze przed formalnym wprowadzeniem stanu wojennego.

W jednym z opracowań resortu spraw wewnętrznych z jesieni 1983 r. można przeczytać, że internowania to po raz pierwszy zastosowana forma walki z przeciwnikiem i to na tak masową skalę. Rzeczywiście była to operacja masowa. Ogółem w czasie stanu wojennego wydano 10 132 decyzje o internowaniu w stosunku do 9736 osób (396 decyzji dotyczyło osób internowanych ponownie, np. Jan Beszta-Borowski zwolniony pod koniec grudnia 1981 r. został ponownie internowany we wrześniu 1982 r.). Wśród nich znalazło się 8728 mężczyzn i 1008 kobiet. Według danych MSW z lutego 1982 r. przeważnie byli to ludzie młodzi – osoby do lat 40 stanowiły wówczas 72 proc. internowanych. Z kolei jedynie 8 proc. było mieszkańcami wsi.

Już pierwszej nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. internowano 3173 osoby, zdecydowaną większość członków Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Wolności pozbawiono nie tylko przywódców i doradców NSZZ „Solidarność”, lecz także działaczy innych niezależnych organizacji społeczno-politycznych (np. Niezależnego Zrzeszenia Studentów, NSZZ Rolników Indywidualnych czy Konfederacji Polski Niepodległej), a także członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej popierających demokratyzację kraju i zaangażowanych w tzw. poziomki, czyli struktury poziome w PZPR, funkcjonariuszy MO próbujących tworzyć związki zawodowe w Milicji Obywatelskiej. Internowano również (oddzielnie) byłych przywódców partii i państwa, z I sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR Edwardem Gierkiem na czele, a także kryminalistów.

Warto przypomnieć, że w ten sposób wolności pozbawiano niekiedy całe rodziny. Chyba najbardziej znanym przykładem jest rodzina Kuroniów – oprócz Jacka internowano jego żonę Grażynę (Gaję) oraz syna Macieja. Zdarzało się, iż ekipa przychodząca po męża mijała się na schodach z funkcjonariuszami wysłanymi po żonę. W tym przypadku dodatkową szykaną było umieszczanie dzieci zatrzymanych nie u najbliższej rodziny, lecz w domu dziecka.

Wraz z łagodzeniem rygorów stanu wojennego liczba ośrodków, w których przetrzymywano internowanych zmniejszała się. Wiele osób, w tym wszystkie kobiety, zwolniono w lipcu i sierpniu 1982 r. Wówczas to liczba internowanych spadła do 561 osób, a ośrodków internowania do 14. Najbardziej opornych trzymano w „izolacji” aż do końca 1982 r. – ostatnie 62 osoby zwolniono 23 grudnia 1982 r.

Jednak niektórzy internowani, jak np. Andrzej Gwiazda (notabene w przeddzień likwidacji ośrodka internowania w Białoleęce), nie wyszli na wolność, lecz trafiali do więzień. Taki los spotkał działaczy

Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i Komitetu Obrony Robotników, którym mimo abolicji na czyny sprzed wprowadzenia stanu wojennego władze planowały wytoczyć proces za działalność przed 13 grudnia 1981 r. Zmiana statusu z internowanego na aresztowanego nie należała bynajmniej do rzadkości. Wobec 424 osób uchylono decyzję o internowaniu ze względu na ich tymczasowe aresztowanie, a kolejnych 116 spośród zwolnionych z ośrodków internowania zostało następnie tymczasowo aresztowanych ze względu na podjęcie działalności sprzecznej z prawem stanu wojennego.

Warto przypomnieć, że wśród internowanych można było wyróżnić (oczywiście jedynie ze względu na sposób potraktowania przez władze) trzy grupy. Pierwszą z nich stanowili peerelowscy prominenci (łącznie 36 osób) internowani w Głębokiem, a następnie w Promniku pod Warszawą. Drugą (najmniej liczną, dwuosobową) stanowili Lech Wałęsa i Jan Kułaj, którzy jako szefowie związków zawodowych zostali zaliczeni do „osób pełniących w PRL funkcje kierownicze” i internowani oddzielnie (w związku z planami ich wykorzystania): Wałęsa najpierw w Otwocku, a potem w Chylicach i Arłamowie, a Kułaj (w pierwszych dniach stanu wojennego jeszcze razem z innymi działaczami opozycji) w Ostródzie i Ławie, następnie (już oddzielnie) w Chylicach. Obie te grupy znalazły się „pod ochroną” funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu MSW. Trzecią grupą internowanych stanowiły pozostałe osoby. Oczywiście warunki, w jakich przebywały osoby z tej grupy, znacznie się różniły – wykorzystano miejsca od oddziałów więziennych po (odpowiednio przystosowane) ośrodki wypoczynkowe. Do tych pierwszych trafiali szeregowi działacze związku, a do drugich intelektualiści go wspierający.

Internowania (oprócz aresztowań) nie wyczerpywały stosowanych przez władze PRL sposobów pozbawienia wolności działaczy opozycji po 13 grudnia 1981 r. Innym, wciąż najmniej znanym sposobem, pozostają „szkolenia wojskowe” organizowane jesienią 1982 r. dla „solidarnościowej ekstremy”, które główny autor stanu wojennego Wojciech Jaruzelski określił mianem „inteligentnej formy internowania”. Ale to już całkiem inna historia...



